Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Numer zawiera 20 stron.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1800 M. Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową 2000 M. Za granicą 3000 M.
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Sokoła 4. Telef. Red. 15. — Telef. Admin. 291

CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 80 Mk.
Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej ra…

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW POLSKI.

Nr. 6486. Lwów, poniedziałek 11. września 1922. Rok XIII.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nowa linja graniczna nad Zbruczem.

Lwów, 10 września.

Nowa linja graniczna nad Zbruczem została ostatecznie uzgodniona przez obie delegacje mieszanej komisji granicznej na wschodzie tj. przez polską i rosyjsko-ukraińsko-białoruską.

Spornym pozostał tylko **80-morgowy kawałek gruntu wsi Nowosiółki**, który skutkiem zmiany koryta Zbrucza przechodzi obecnie na stronę ukraińską. Polska delegacja, uważając, że oddanie tego kawałka ziemi Ukrainie sowieckiej wyrządziłoby niepowetowaną szkodę kilkudziesięciu rodzinom mało-rolnych włościan wsi Nowosiółki, **domaga się przyznania go za ekwiwalent Polsce.**

Ponieważ reszta granicy na Zbruczu została ostatecznie ustalona w myśl postanowień traktatu Ryskiego, przeto w ostatnich czasach **dokonano przesunięcia zarówno polskich jak i sowieckich posterunków straży granicznej** do właściwej linji granicznej.

Pociągnęło to za sobą pewne zmiany stanu dotychczasowego. Tak np. w Łuce Małej granica została przesunięta do najbardziej na wschód płynącego koryta rzeki, skutkiem czego **wszystkie wyspy zostały po stronie polskiej**, a posterunek przesunął się na przestrzeni około trzech ćwierci kilometra na 20—30 kroków na wschód od dawnej austrjackiej granicy. Tak samo w Kałaharówce polskie posterunki zostały posunięte na przestrzeni ćwierci kilometra o 40—50 kroków na wschód.

Na południe od Husiatyna, gdzie dawna granica austrjacka przecinała obie znajdujące się tam wyspy, obecnie po przeprowadzeniu granicy środkowym korytem rzeki, **górną wyspę w całości przydzielono do Polski**, dolną zaś do Ukrainy sowieckiej. Na północ od wsi Trójca granica biegnie wschodnim korytem rzeki, skutkiem czego **cała wyspa zostaje po stronie polskiej**, zaś Ukraina sowiecka otrzymuje nieznaczną ilość gruntów leżących na lewem brzegu rzeki poniżej wyspy. W Podfilipiu posterunki polskie zostały cofnięte na prawy brzeg zachodniego koryta, przyczem po stronie polskiej pozostały dwie małe wyspy po stronie Ukrainy jedna duża.

Około Załucza polskie posterunki zostały wysunięte o **30 kroków naprzód od byłej austrjackiej granicy** na przestrzeni ćwierci kilometra. Na południe od Załucza, gdzie granica austrjacka przechodziła na lewy brzeg rzeki na przestrzeni około ćwierci kilometra, **nasz posterunek został cofnięty na prawy brzeg rzeki.**

To samo zostało przeprowadzone we wszystkich dalszych wypadkach, gdzie dawna granica austrjacka przechodziła bądź na lewy, bądź na prawy brzeg rzeki. Wszędzie tam posterunki zostały przesunięte do brzegu rzeki.

W ten sposób uregulowano granicę aż do wsi Zawale, poczem **dalej aż do Dniestru żadne zmiany nie nastąpiły.**

Z TEATRU.

Dr. Stieglitz,

komedja familijna w 3 aktach A. Friedmana i L. Nerza.

Lwów, 10. września.

Aby koledzy recenzenci muzyczni nie zazdrościli zbytnio doli sprawozdawców z dramatu ściąga nas przemyślnie kierownictwo teatru co pewien czas także na ulicę Słoneczną, której brudy i zapachy niewrażliwe są zupełnie na działanie najbardziej promiennego słońca. Wczoraj uraczono nas w „Nowościach“ fabrykatem wiedeńskiej prowenjencji o zgoła wątpliwej wartości literackiej, natomiast niezawodnej wartości kasowej, zwłaszcza, że nie ulega kwestji, iż nie tylko okolica Pasażu Hermanów, ale i ulicy Rappaporta i Belsera zapełniać będzie widownię długo i niemniej obficie, jak na premierze.

Stolica naddunajska, słynąca z pierwszorzędnej operetki, nie może się poszczycić równą sławą komedjową, a panowie Friedman i Nerz — to z pewnością nie Flers i Caillavet, a żaden z nich — mimo iż razem są dość dowcipni, nie nadałby się na „pucera“ do Vebera czy Labiche'a, ani też do Bahra czy Schnitzlera, gdyby ci służyli przypadkiem przy... „deutschmeistrach“. Wiedeńska Sp. z ogr. por. zdradza natomiast spryt kabaretowych czy operetkowych librecistów, którzy wycisnąć potrafią łzę śmiechu i taniego sentymentu z oczu widzów nie tylko z drugiego „Bezirku“ wiedeńskiego, ale i z Kaźmierza krakowskiego i z naszej trzeciej dzielnicy.

Cóż bardziej może być wzruszającego, jak fakt, że stary, biedny Stieglitz z mozołem i trudem wychował syna aż na doktora wszech nauk lekarskich, którym Robert staje się w oczach naszych ku zwarjowanej uciesze starego, (który „potrzebuje być“ koniecznie nerwowy?) i młodej Marty Kopler, której się na godzinę przed promocją oświadczy i oczywista zostanie przyjęty, mimo, iż papa jego chciałby go ożenić z multimiljonerką Hausnerówną, a mama Marty, nie znosząca proletarjatu, radaby ją wydać za ostatniego potomka z rodu Vriess von Vriessheim, chociaż pan Leon ma wodę w głowie, a dziury w kieszeniach... Na tle tej serce na strzępy rozrywającej historji malują wiedeńscy fabrykanci sztuki dowcipny konflikt między młodym i starym Stieglitzem, który pełen ojcowsko-geszefciarskiego uczucia nie omija żadnych środków, wypróbowanych w sferach przemysłowych z Taborstrasse, aby synowi swemu przysporzyć klientelę. Dobre typy na tle komicznych, acz nie bardzo wyszukanych sytuacji, przeplatane sentymentem wiedeńskiego Grabenu, jedną nogą tkwią w farsie, nadającej się do Simplicissimusu czy innego Ronachera, drugą potykają się o meolodramaty zerkający w stronę „Neue Wiener“ — czy „Residenzbühne“.

Wystawiono u nas ten fabrykat wiedeński, opatrzony widematem krakowskiej „Bagateli“ z zapałem godnym lepszej sprawy, jakkolwiek i reżyserja i artyści daleko odbiegli od stylu wiedeńskiego, uderzywszy w ton zbyt lokalny i zaprawiwszy całość zbyt „rodzajowo“... Na ogół jednak artyści nasi zasłużyli na szczerą pochwałę za werwę i humor. Należy się ona przedewszystkiem dwojgu artystom, przypominającym zawsze dawną „solidną“ szkołę aktorską, a to **Rybickiej** — rzadko niestety widywanej — za świetny typ cioci Blau i **Czakiemu** za umiar i dyskretny humor, w jaki wyposażył postać starego Koplera. Obok nich **Pillerowej** za pełną dąsów żonę Koplera, „parlującą“ nawet po francusku, **Pelińskiemu** (jednemu z najinteligentniejszych aktorów młodszych) za sympatyczną postać Dra Stieglitza, reprezentującego godnie żywioł sentymentalny w sztuce. **Bystrzyński** świetnie froterował posadzki i gwizdał arystokratyczne arje z „Dreimäderlhaus“, na czem doskonale skrojony przez niego Levi był już 300 razy. Drobne rólki zagrali z powodzeniem **Dębicka, Lorczyńska, Nawrocki, Zbrojewski i in.** Dużo zapału — może zbyt dużo — wkłada w swe role **Tatarkowicz**, jako stary Stieglitz, którego liryczne momenty (oddane dobrze) kłóciły się z krzykliwością i wybuchowością człowieka starego, chociażby on był — jak go nazywają — gwałtownikiem. Zapałowi tego artysty powinna towarzyszyć stanowczo większa powściągliwość w głosie i gestach, a stosować on winien częściej przykazanie z Koranu: „gdy czujesz, że cię złość ponosi — siadaj sobie“. Na osobną pochwałę zasługuje w roli fertycznej wiedenki **Landauówna**, która przerwawszy rozpoczętą karjerę wróciła na naszą scenę po kilku latach z dużym zasobem swobody, temperamentu i rutyny scenicznej, co razem z korzystnymi warunkami zewnętrznymi czynią z niej bardzo dodatni nabytek, zwłaszcza dla ról trzpiotów i naiwnych. Publiczność bawiła się ochoczo.

(j. g.)

Poczta i telegraf uruchomione.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. września.

(m) Wczoraj przed południem odbyło się w zabudowaniach głównej poczty zebranie pracowników pocztowych i telegraficznych, na którem zarząd zdawał sprawę z pertraktacji z rządem, oraz z bieżącej sytuacji. Zebranie to miało charakter informacyjny.

W południe uruchomiono całkowicie czynności poczty. Ruch w urzędzie głównym był bardzo duży. Równocześnie w całem państwie uruchomiono pracę telegraficzną.

Przyznanie zaliczek urzędnikom.

WSZYSCY PRACOWNICY PAŃSTWOWI OTRZYMAJĄ 1-MIESIĘCZNE ZALICZKI ZWROTNE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. września.

(m) Prezydent ministrów dr. Nowak i minister skarbu p. Jastrzębski odbyli wczoraj konferencję z przedstawicielami Stowarzyszenia pracowników państwowych, Związku zawodowego kolejarzy i Związku nauczycieli szkół średnich. — Konferencja dotyczyła kwestji poprawy bytu w związku z wzrostem drożyzny.

Minister skarbu oświadczył, że skłonny jest poprzeć tę sprawę na Radzie ministrów i gotów jest udzielić urzędnikom państwowym zaliczki zwrotnej w wysokości ostatnich poborów z dodatkami, z tym warunkiem, że termin spłaty tej zaliczki zostanie oznaczony później, jednakże nie wcześniej niż po uregulowaniu poborów według nowej ustawy. Zaliczki te byłyby udzielone niezależnie od pobranych dotąd przez urzędników zaliczek dwumiesięcznych.

Sprawa zniesienia trzeciego pasa drożyźnianego znajduje się w przygotowaniu.

Szalony spadek cen na towary.

MANUFAKTURA, SKÓRY, BIELIZNA ITP. STANIAŁY BARDZO ZNACZNIE.

Warszawa, 9. września.

W związku ze zwyżką kursu marki polskiej na giełdzie sprawdza się zapowiedź o spadku cen różnych towarów. Hurtownicy niektórych artykułów mówią, że ceny **spadają katastrofalnie.**

W dziale manufaktury **tanieją towary bawełniane i wełniane z każdym dniem. Bielizna staniała od 10 do 15 procent.**

W dziale skór, chrom staniał o sto marek na stopie, tak zwane krupony o 25 procent; za skórę białucka, której kilogram kosztował 6000 marek, nie chcą teraz płacić nawet 4000 marek.

Cena nici spadła o 10 do 12 procent. Herbata staniała o 1000 mk. na kg. (PAT.)

Widmo cholery i zarządzenia ochronne w Tarnopolu.

H.

Tarnopol, 7. września.

Autor poprzedniego artykułu w „Gazecie Porannej" zastanawiał się także nad kwestją „winy".

Otóż w lipcu r. 1920 uchwalił Sejm ustawę o utworzeniu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami. Jesto wadle pojęć prawnych w cały tego słowa znaczeniu **ustawa wyjątkowa. W tym główna wina.** Ustawy wyjątkowe powinno się tylko w wyjątkowych wypadkach wotować. A u nas, gdzie cały aparat administracyjny jeszcze młody, niewyrobiony, jakby w stadjum tworzenia;a poczucie prawne ogółu społeczeństwa wskutek tyloletniej wojny poważnie zachwiane — tem większa ostrożność byłaby wskazaną. Ustawa ta daje bardzo daleko idące pełnomocnictwa, a przez złe zrozumienie intencji ustawodawcy wyrobiła się niestety u niektórych odpowiedzialnych czynników nieuzasadniona opinja, jakoby ustawą ta znosiła w pewnym kierunku wszelkie ustawy, a nawet ustawę zasadniczą o konstytucji.

Gdyby trybunał administracyjny już funkcjonował **musiałby zapewne jedno zarządzenie N. N. K. po drugiem znosić.** N. p. Art. 11 ustęp 5 ustawy z 25. lipca 1919 w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych (Dz. U. R. P. Nr. 67 p. 402) pozwala **„w wyjątkowych wypadkach,** gdy grozi niezwykłe niebezpieczeństwo, zarządzić **czasowe ograniczenie komunikacji miejscowej",** a na tej podstawie N. N. K. ogłasza **całe województwo tarnopolskie jako zagrożone i nie wolno obywatelom wolnego Państwa wyjeżdżać bez ochronnego szczepienia!**

Gdzież to „niezwykłe niebezpieczeństwo"? **W obrębie całego Województwa Tarnopolskiego nie było ani jednego wypadku cholery!** Nikt o tem przynajmniej nie słyszał, a poza tem powiat nasz, mający zawsze pewien procent endemicznych chorób zakaźnych **od kilku miesięcy nie okazuje wogóle wypadków zakaźnych,** brak nawet zwykłych nieżytów jelitowych, które o tej porze u nas zazwyczaj już masowo występują.

Ocenę prawną tego zarządzenia zostawiam zawodowym prawnikom, a przedewszystkiem Wysokiemu Sejmowi, który się zechce zastanowić na d tem, **jak długo takie nieuzasadnione zamknięcie całego województwa w Państwie praworządnym trwać może.** Wysoki Sejm zechce przytem uwzględnić, że się rozchodzi w danym wypadku o Województwo kresowe, tak ciężko dotknięte wypadkami wojennemi, któreby nareszcie mogło odetchnąć, gdyby nie tak dziwnie troskliwa opieka władzy.

Następny Art. 12, tej samej ustawy opiewa: „W celu skutecznego zwalczania chorób zakaźnych, podlegających obowiązkowemu zgłaszaniu Min. Zdrowia Publ. ma prawo zarządzenia szczepień ochronnych". W ustawie brak zatem wyrazu **„przymusowego"** szczepienia. N. N. K., opierając się na swoich nadzwyczajnych pełnomocnictwach, zarządza przymusowe szczepienie, a **mimo to, że w swych zarządzeniach mówi wyraźnie i wyłącznie o zwalczaniu cholery, nie zarządza szczepienia szczepionką przeciwcholeryczną, lecz łączy je bez najmniejszego uzasadnienia ze szczepieniem przeciwtyfusowem, każe szczepić mieszaną tetrą.**

Każdy obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że Państwo ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek ochrony społeczeństwa przed grożącem niebezpieczeństwem. I jakkolwiek zarządzenia władzy, dążące do tego, muszą nieraz być brutalne, nikt im się nie sprzeciwi. Przeciwnie, każdy zrozumie, że Państwo musi mieć prawo przy zwalczaniu chorób tak groźnych i nagminnych, jak cholera, dżuma, ospa, dur osutkowy chorych izolować, przymusowo odstawić do szpitala, całe rodziny poddać kwarantannie, zamknąć całe domy, ulice, nawet dzielnice — ale czy **można kogoś, póki jest zdrów i otoczeniu nie zagraża, zmusić do pozwolenia wykonywania na sobie** [illegible]

Dla Niemiec mamy ziemniaki — a niema ich dla polskiego Śląska.

Katowice, 9. września.

Z kół wielkiego przemysłu górno-śląskiego komunikują: Ludność górno-śląska ze wzrastającą trwogą spogląda w przyszłość ze względu **na coraz gorszy w ostatnich czasach stan aprowizacji.** Tem większ troskę wywołała sprawa zaopatrzenia w kartofle na zimę. Wobec wciąż rosnących wątpliwości, czy ziemniaki dostarczone zostaną w porę i w wystarczającej ilości, zarządy górno-śląskich zakładów przemysłowych **ujęły sprawę zaopatrzenia robotników w kartofle w swe ręce** i pertraktują **z władzami kolejowymi o dostarczenie** całych pociągów kartofli.

Obawy co do możliwości zakupienia i załadowania tak wielkiej ilości kartofli są zupełnie słuszne wobec tego, **że z Poznania obecnie odejdzie do Niemiec 25.000 wagonów kartofli.** (AW).

choćby nie wiedzieć jak zbawiennego — zabiegu, to wielka kwestja! Sprzeciwia się to przedewszystkiem zagwarantowanej w Konstytucji **wolności osobistej** i jestem przekonany, że wyraz „przymusowo" w wyż wymienionej ustawie został opuszczony tylko ze względu na odnośny ustęp Konstytucji i że z tym dodatkiem nie mógłby stanowczo uzyskać votum Sejmu.

Opierając się na ustawie wyjątkowej, pomija N. N. K. w tym wypadku z lekceważeniem odnośny ustęp Konstytucji. Ale nie tylko to, N. N. K. idzie dalej i opierając się na Art. 8 ustawy z 14. lipca 1920 (Dz. U. 61/20 p. 1061), że „winni przekroczenia rozporządzeń N. N. K. podlegają w drodze administracyjnej karze..." Grozi, a jak słyszę **nawet stosuje** odnośne kary **wobec opornych.** Ponadto grozi władza przymusowem ostawianiem opornych do szczepienia. W tym wypadku powstaćby musiał konflikt dla autorytetu władzy bardzo poważny i przykry. Gdyż jedni funkcjonarjusze Państwa **musieliby się przez spełnienie nakazu dopuścić czyny, któryby druga władza — mianowicie Prokuratorja Państwa — na zażalenie dotkniętego mogła w myśl istniejącej ustawy karnej bezwzględnie ścigać.**

Już tych kilka przykładów powinne wystarczyć, by wykazać, do czego prowadzą ustawy wyjątkowe. Jak fatalnie ich skutki się odbijają na niewinnej ludności. A Sejm uchwalając ustawę wyjątkową o utworzeniu N. N. K. musiał sobie po części zdawać sprawę z ewentualnych przykrych następstw, gdyż Art. 1 odnośnej ustawy pozwala na utworzenie N. N. K. **„na czas trwania chorób zakaźnych, jednak nie dłuższy, jak jeden rok".**

Rok ten już mija, albo może już minął. Zbliżająca się sesja wrześniowa Sejmu daje najlepszą sposobność, by choćby w drodze wniosku naglego usunąć instytucję, która w najlepszym razie jest zbyteczną. Mamy samodzielne Ministerstwo Zdrowia Publicznego z całym sztabem wyższych referentów. W międzyczasie zorganizowano województwa, z których każde ma dyrektora zdrowia w VI kl. płac i dwóch inspektorów, każde starostwo ma lekarza powiatowego, każda gmina miejska ma jednego lub nawet kilku lekarzy miejskich, ponadto są jeszcze lekarze okręgowi. **Ten sztab referentów zdrowia musi chyba wystarczyć, by sprostać zadaniu zwalczania grożących epidemji,** zwłaszcza gdy się zechce i potrafi wykorzystać rozsądnie współpracę tak poważnego czynnika, **jaki w tym kierunku przedstawiają doświadczeni lekarze praktyczni.**

W każdym razie zerwać należy bezwzględnie z dotychczasowym systemem wprowadzonym przez N. N. K., który w sposób niezrozumiały systematycznie wyklucza od współpracy ogół lekarzy, jakomy jaki czynnik wrogi, nieudolny lub nieuczciwy i podrzędny. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby nasze związki zawodowe i Izby lekarskie zechciały uważnie przestudjować rozporządzenia N. N. K. pod tym kątem widzenia i zajęły wobec tego dla lekarzy wrogiego prądu energiczne a godne stanowisko.

„Medicus medico lupus" sięga u nas pono bardzo wysoko, skoro lekarze stojący na najwyższych stanowiskach nie starali się dotąd usunąć tej nam ubliżającej, a nas jeszcze bardziej krzywdzącej tendencji. Bo my nie jesteśmy w szczęśliwym posiadaniu tytułu referentów zdrowia, my jesteśmy referentami choroby, a będąc w bezpośredniej styczności z chorymi, musimy nas i nasze rodziny każdej chwili narażać na śmierć i nędzę. Zwłaszcza my tu na kresach wschodnich zdaliśmy chlubnie wobec społeczeństwa egzamin dojrzałości, walcząc przez 3 lata bez przerwy z ciężką epidemją duru plamistego **bez najmniejszej pomocy ze strony naszych władz,** przynajmniej tu w Tarnopolszczyźnie. Społeczeństwo naszą pracę uznało! A panu dyrektorowi Wojewódzkiego urzędu Zdrowia w Tarnopolu poleciłbym dle ekspjacji zwiedzenia tych licznych grobów lekarzy, którzy na cmentarzu tarnopolskim spoczywają jako ofiary walki z epidemją tyfusu!

Dr. Karol Rosenfeld
lekarz w Tarnopolu.

Idź złoto do złota!

Zakopane, w sierpniu.

Bohaterski Lwów, nie cofający się przed żadną ofiarą dla dobra ojczyzny, był kolebką akcji, której doniosłość wybija się na pierwszy plan naszego państwowego bytowania. Tu bowiem przy obywatelskiem gorącem poparciu prezesa Izby skarbowej p. Bugny zrodziła się pierwsza myśl i pierwszy komitet zbiórki złota i srebra na podkład przyszłej naszej waluty. A choć bolszewicy stali prawie u bram miasta, zewsząd posypały się hojne dary, przeznaczone dla odbudowy skarbu narodowego. Piękna to akcja Lwowa i Wschodniej Małopolski dała po koniec roku 1921 plon w postaci 1600 kg. złota, 4000 kg. srebra i 3 miljonów marek w gotówce. W tym roku propaganda zbiórki złota i srebra przesunęła się do zachodniej Małopolski. W sprawie tej zwołała p. Marja Demelówna wielki wiec obywatelski w Zakopanem w dniu 24 sierpnia. Delegatka Ministerjum skarbu, ofiarna i fanatycznie oddana idei, na tym swoim pięćdziesiątym (!) z rzędu wiecu, przedstawiła słuchaczom ze wszystkich sfer cele i zadania zbiórki, doniosłość jej dla naszego życia ekonomicznego oraz organizację komitetów. Dobra waluta jest szczęściem narodu. Skoro jednak bez podkładu kruszcowego nie potrafimy stworzyć dobrej waluty, jest obowiązkiem każdego Polaka złożyć choć drobną ofiarę w złocie lub srebrze na skarb narodowy. Niezmiernie skrupulatna kontrola przez władze skarbowe i Ministerjum, jak również sejmowa ustawa gwarancyjna z listopada 1921 roku, dają rękojmię, że zebrane przez naród kruszce na nic innego użyte nie będą jak tylko na podkład waluty. Zebrane dotąd dary przechowuje rząd w specjalnie zbudowanym skarbcu przy ulicy Bielańskiej w Warszawie. Gdy komory skarbca zapełnią się po brzegi sztabami złota i srebra, waluta nasza przestanie być igraszką w rękach zagranicznej finansjery i Polska przez odrodzenie ekonomiczne stanie się znowu wielką i potężną.

A zatem niech naszą dewizą stanie się to Habdankowskie: Idź złoto do złota! Po półtoragodzinnym referacie p. Demelówny, zawiązał się miejscowy komitet dla zbiórki w Zakopanem, do którego na wniosek naczelnika gminy Kozłowskiego wybrano dwóch dyrektorów szkoły i trzech dyrektorów banku.

(h. z.)

Z wędrówek po Targach Wschodnich.

Nasz przemysł naftowy na Targach Wschodnich.

Lwów, 10. września.

Wszyscy bez wyjątku cudzoziemcy, wszystkie wycieczki obce, zwiedzające nasz kraj, wszystkie misje państwowe, czy przemysłowe i ekonomiczne, które tu przez jakiś czas bawiły lub jeszcze u nas bawią, podnoszą jednogłośnie, że przyszłość nasza i znaczenie w Europie, rozwój nasz przemysłowy i ekonomiczny, kulturalny i cywilizacyjny, że wszystko to nie tylko jest umożliwione, ale **ułatwione** w znacznie większej mierze, niż to ma miejsce w innych krajach, **bogactwami naturalnemi naszej ziemi.**

I rzeczywiście oprócz produktów rolniczych, którymi przy sprzyjających okolicznościach i odpowiedniej pracy moglibyśmy nie tylko zaspokoić potrzeby naszego kraju, ale którymi moglibyśmy jeszcze obdzielić obcych, oprócz tej ziemi, rodzącej ziarno, mamy jeszcze drugi skarb w tej ziemi, skarb, oceniany już dostatecznie przez obcych, niedoceniany jednak przez nas samych. **Skarbem tym jest nafta.**

To też nic dziwnego, że na obecnych Targach Wschodnich nasz przemysł naftowy **reprezentowany przez koncern naftowy „Dąbrowa"**, tak wielkie wzbudza zainteresowanie.

Jak olbrzymiej wagi czynnikiem w rozwoju cywilizacyjnym, gospodarczym i ekonomicznym ludzkości jest nafta, przekonuje nas dowodnie historja lat ostatnich. Podczas przemarszów wojsk przez Galicję, dowództwo każdej armji troszczyło się przedewszystkiem o zagłębie naftowe, obyć się prawie nie mogło bez niego ze względu na swe automobile, aeroplany i maszyny, okręty i łodzie podwodne. Cała energja obcych kapitałów wysila się dziś przedewszystkiem na opanowanie terenów naftowych, choćby w Baku — choćby pod rządami bolszewików. A kapitały zagraniczne, kierowane są przez znakomitych finansistów, którzy doskonale wiedzą, że droga do dobrobytu prowadzi przez odpowiednie wyzyskanie naturalnych skarbów ziemi, a przedewszystkiem może najważniejszego z nich: **nafty.**

Tylko u nas, może w znacznej mierze wskutek naszej do niedawna smutnej sytuacji politycznej, naszej zależności ekonomicznej od państw zaborczych nie było dla ważności tej kwestji zrozumienia. Dopiero w czasach ostatnich zainteresowania kapitału i przemysłu fabrycznego poczęły iść w tym kierunku, przemysł naftowy zaczął się rozwijać widocznie. I choć jeszcze daleko mu do osiągnięcia zenitu swego rozwoju, choć jeszcze nie zaważył takim ciężarem na naszą korzyść na szali, aby nasza sytuacja polityczna i ekonomiczna była już bez chmur, to jednak **rezultaty już są i to w stosunku do czasu, w jakim zmiany na korzyść się dokonały, można powiedzieć: rezultaty poważne.**

I to wszystko wyraziło się obecnie na Targach Wschodnich. **Pawilon naftowy i szyb „Dąbrowy"** spełnia podwójne zadanie. Nie paradna to jakaś z kryształowemi szybami reklamowa wystawa o międzynarodowym charakterze, ale wycinek natury. Najprawdziwsza w świecie, najnaturalniejsza, najzwyklejsza wieża naftowa, jakby wprost żywcem przeniesiona z jakiegoś Borysławia czy Bitkowa, pokazuje, jak ta historja dziś wygląda u nas, jakich używamy maszyn, świdrów wiertniczych, narzędzi, wielokrążków i t. d. A szerszej publiczności, która takich rzeczy nigdy jeszcze nie widziała, daje wyobrażenie, jak wygląda naprawdę wieża naftowa, co wy dobywamy z ziemi, co przeróbką destylacyjną i fabryczną wytwarzamy z surowej ropy, pokazuje tej publiczności wszelkie sorty smarów i olejów, nafty, benzyny i parafiny we wszystkich gatunkach i stadjach owej przeróbki, skończywszy na zupełnie skończonych już wytworach, jak waselina apteczna, biała, parafina, czysta benzyna i nafta i świece nawet luksusowe, do kandelabrów i na drzewko.

Ogólne zainteresowanie, jakie wzbudziła wieża naftowa koncernu „Dąbrowa" w szerokich kołach zwiedzających Targi Wschodnie, skłoniło nas do zwrócenia się o bliższe szczegóły i informacje wprost **do technicznego jeneralnego dyrektora „Dąbrowy", inżyniera p. Marcelego Didier,** który nam tych informacji jak najuprzejmiej udzielił.

WYWIAD Z DYREKTOREM INŻ. DIDIER.

— Koncern „Dąbrowa" — powiedział p. Didier — jest to największa dziś w Polsce spółka Towarzystw naftowych, opierająca się o kapitał francuski. Należą do niego następujące towarzystwa: Dąbrowa; Galic. Karpaty, Franc. Karpaty, Schodnica, tow. akc. Syndykat Winnica-Brzozówka, Societe de Wańkowa, Societe de Potok, Polsko-francuskie Gwarectwo „Dąbrowa" w Klęczanach, Societe Industrielle de Galicie, Societe de redevances et d'exploitations minieres, holenderski Syndykat i t. d.

Koncern „Dąbrowa" posiada **35 własnych kopalń,** na których znajduje się **600 szybów, częściowo w wierceniu, częściowo w eksploatacji.**

Produkcja Koncernu „Dąbrowa" wynosi 1100 wagonów ropy (1 wagon = 10.000 kg.), miesięcznie, co równa się jednej piątej części produkcji ropy całej Małopolski.

Oprócz tego własnością Koncernu są następujące rafinerje: Dwie rafinerje w Jedliczu, z tych jedna od dawna w ruchu, druga zaś dopiero według wszelkich nowoczesnych zasad i wymogów techniki wybudowana. Przeróbka surowców odbywać się w niej będzie nowym systemem. Następnie rafinerje w Dziedzicach i w Glinniku-Marjampolskim. W tej ostatniej miejscowości posiada Koncern również **fabrykę maszyn i narzędzi wiertniczych,** która pokrywa swymi wyrobami nie tylko zapotrzebowanie krajowe, ale **ma też znaczny**

Wieża naftowa koncernu „Dąbrowa".



odbyt za granicą, jak w Afryce, Włoszech, Belgji, Rumunji i t. d. Wreszcie posiada rafinerje w Drösing (Austrja), w Preszburgu i Budapeszcie-Hazaij.

Co do sprzedaży i eksportu **sprzedanych** produktów naftowych — mówił dalej p. Didier — to dla produktów naftowych, które przeznaczone są na sprzedaż w kraju, znajdują się w większych miejscowościach składy, zaś dla eksportu produktów naftowych zorganizowane są biura w Wiedniu, Pradze, Budapeszcie, Berlinie i t. d.

Koncern „Dąbrowa" zatrudnia około 5000 robotników i 500 urzędników. Dla urzędników urządzone jest letnisko w Starzawie, gdzie każdy z urzędników może przez jeden miesiąc wraz z rodziną znaleść pomieszczenie. W letnisku tem znajduje się kort tennisowy, urządzane są kąpiele słoneczne i rzeczne. Koncern stworzył kasę pensyjną dla urzędników, a Francuzi przyczynili się do tego datkiem 20 miljonów marek.

„Polscy wiertacze i technicy — najlepsi w świecie".

Inż. Didier stwierdza z przyjemnością, że znalazł w Polsce najlepszych robotników wiertniczych i urzędników technicznych w świecie, a może stwierdzić z całą stanowczością z własnego doświadczenia, gdyż pracował już w Ameryce, Rumunji, Węgrzech **i t. d.**

Olbrzymia przyszłość przem. naft. w Polsce.

P. Didier rokuje naszemu przemysłowi naftowemu **ogromną przyszłość. Z terenów geologicznie zbadanych i wedle zdania najwybitniejszych geologów, bez żadnej wątpliwości roponośnych, zaledwie 12 do 14 procent jest częściowo w wierceniu, częściowo w eksploatacji.**

Oprócz geologicznie zbadanych terenów, są jeszcze olbrzymie kompleksy, wprawdzie jeszcze naukowo nie zbadane, rokujące jednak niewątpliwie wielkie nadzieje.

* * *

Uzupełniając te tak interesujące informacje p. Didier, które niezawodnie zwrócą uwagę nie tylko kół przemysłowych, ale całego społeczeństwa, dodajemy, że Centrala Towarzystwa znajduje się we Lwowie, a biura jego mieszczą się w domu Sprechera, plac Marjacki l. 8. — Jeneralnym Dyrektorem Koncernu na całą Europę i pełnomocnikiem jest p. **Dr. Arnold Segal,** a do jeneralnej komisji dyrekcyjnej należą: **Dr. Stanisław Piłat** dla rafinerji, **Dr. Jan Baj** dla spraw sprzedaży produktów naftowych, **Adolf Rottenberg** dla administracji, a wreszcie nasz uprzejmy informator **inż. Marceli Didier** dla ruchu kopalnianego.

Z wędrówek po Targach Wschodnich.

Fabryka konserw i czekolady Ruckera i Höflingera.

Lwów, 10. września.

Tuż u wejścia do pawilonu Banku przemysłowego po stronie lewej znajduje się wystawa tak nęcąca wzrok i drażniąca podniebienie, że tłumy publiczności skupiają się koło niej od rana do wieczora. I nie zadziwi to Lwowianina, gdy zobaczy nad wystawą wywieszkę **„Fabryka konserw i czekolady Rucker i Höflinger, Spółka akcyjna we Lwowie“**.

Firma ta bowiem, jakkolwiek w tym składzie ukonstytuowała się dopiero z końcem roku 1920, powstała jednak z połączenia dwóch starych, od pół wieku dobrze zapisanych w opinji Lwowian, firm.

Firma obecna obejmuje fabrykę konserw za rogatką Żółkiewską oraz fabrykę czekolady przy ul. Asnyka. Właściciele dążąc do jak największego udoskonalenia nietylko swych fabrykatów, które są znane z dobroci, ale i sposobu fabrykacji, sprowadzają w najbliższym czasie całkiem nowe, według najnowszych wymogów technicznej sprawności funkcjonujące urządzenia maszynowe dla fabrykacji czekolady. Fabryka konserw jest także urządzona pierwszorzędnie pod względem technicznym, a przytem jest oparta o własne ogrody warzywne i owocowe, dzięki czemu dysponuje zawsze jak najlepszymi surowcami i nie będąc zależną od fluktuacji cen na rynkach, może produkować taniej i oddawać towar po cenach konkurencyjnych. Firma zatrudnia obecnie personal złożony z 200 osób.

Wspaniała wystawa eksponatów jest sama w sobie najwymowniejszą reklamą. Widzimy tu w dziale konserw wszystkie rodzaje konserw owocowych i jarzynowych o prześlicznych, żywych barwach, marmelady w słoikach i w puszkach, pod względem zestawienia gatunków tak artykuły zbytkowne jak też dla wyżywienia szerokich mas.

Zupełną nowością w naszem państwie w dzidzinie konserw, są owoce kondyzowane na wzór francuski, jakoteż kondyzowane kwiaty jak fiołki, róże, goździki i t. d.

W dziale czekolady widzimy też wszystkie gatunki, począwszy od zwykłej czekolady kuchennej do najwykwintniejszych sort, sporządzanych na sposób szwajcarski. A już najbardziej ponętnie przedstawia się dział cukrów deserowych, tych tak ulubionych we Lwowie czekoladek i pomadek höflingerowskich, które bynajmniej nie ustępują cieszącym się tak dobrą sławą cukrom warszawskim. To też obserwowaliśmy na wystawie wielkie zainteresowanie kupców z Zachodu wystawą Ruckera i Höflingera.

To są wyroby firmy w jej dzisiejszym zakresie. Lecz fabryka konserw jest nadto także urządzona na bardzo wielką skalę do produkcji konserw wojskowych z własną rzeźnią, chłodzarnią mięsa, blacharnią do wyrobu puszek itd. Dotychczas dział ten nie był uruchomiony, bo konserwy mięsne nadsyłała Ameryka, podobno jednak w najbliższym czasie Min. spr. wojsk. skorzysta w tym kierunku z przemysłu krajowego, a zatem i z tych pierwszorzędnych urządzeń, a fabryka zatrudni w pracy wiele nowych rąk, co jest najlepszem rozwiązaniem zawiłych problemów społecznych.

Kryształy szlifierni szkła R. Czernego.

Lwów, 10. września.

Wyroby szklane są dość licznie zastąpione na tegorocznych Targach. Z pomiędzy wielu innych wysuwa się jednak na pierwszy plan **„Szlifiernia szkła stołowo - galanteryjnego R. Czernego, Warszawa, ul. Elektoralna 37.“** Wystawa ta umieszczona w pawilonie II D. grupa 13, zawiera eksponaty prawdziwie godne widzenia. Wytworne w kształtne i rysunku prześliczne serwisy, wazony, umbry, kielichy i czary robią wrażenie prawdziwych kosztownych kryształów tak grubością szkła jak pięknym, czystym i dokładnym rysunkiem. Za miarę wytworności eksponatów może służyć, że olbrzymi antycznie szlachetny w formie wazon, wysuwający się na pierwszy plan wystawy, kosztuje 2 i pół miljona marek, nie przeszkadza jednak, że firma produkuje też rzeczy tańsze dla szerszej publiczności dostępne.

Nic też dziwnego, że firma, stosunkowo młoda, bo istniejąca od roku 1908 pozyskała już sobie rynki krajowe i zagraniczne, tak że przedsiębiorstwo się rozszerza i w najbliższym czasie zamierza uruchomić własną hutę szklaną pod Warszawą. — Oglądając kryształy firmy Czernego, każdy musi się utwierdzić w przekonaniu, że zastawa i dekoracja najwykwintniejszych stołów i salonów w Polsce może się obyć zupełnie bez szkieł francuskich czy włoskich.

Z dziedziny mody: Kapelusze.

Kapryśna Pani Moda darzy swoimi względami na przemian różne części stroju kobiecego. W tym roku szczególną opieką otacza kapelusz. Istotnie suknie krojem prostym, prawie że archicznym, mało ją zajmują, zmieni się to dopiero, gdy się wkrótce oprą na formach z czasów drugiego cesarstwa. Po uczesaniu już to można wróżyć. Wracają upięcia włosów gładkie, skromne na uszy, gdzieś nieśmiało zwinięty lok na karku, jakby z obrazów pierwszych impresjonistów zdjęty. Takie uczesanie jest bardzo dobrem tłem dla kapelusza, który z niem tworzy ścisłą całość.

Tegoroczne formy są tak różnorakie, że narazie trudno wymienić jedną zasadniczą. Modne są: pasterki, klosze, toczki. Filc jest niejako nowością, jakkolwiek nie wytrzymuje współzawodnictwa z aksamitem. Nowością „par excellence“ są kapelusze ze skóry zamszowej, glace i innych, głównie do celów sportowych, jakkolwiek i tu widać próby zastosowania skóry do większych fantazyjnych form. Kapelusze naogół przybrane mało, a jako nowość należy wymienić: pompony strusie, strzałki i wszelkie rodzaje zwiesających festonów. Upina się w ten sposób na kapeluszu pióra, plisowane Crepe de Chine, wstążki, a już dla całkiem wybranych czarne koronki Chantilly, które spływając z kapelusza układają się na ramionach jak szyji.

Do magazynu mód **„Szeliga“ w Hotelu George'a przy ulicy Sienkiewicza** nadeszły już ostatnie nowości sezonu, a uprzejma właścicielka, artystka w swoim zawodzie, znana z wytwornego smaku, której zawdzięczam moje informacje, pokazuje kolejno najbardziej charakterystyczne kreacje. Są niemi piękne malownicze kapelusze, w formie oparte nieco na stylu angielskich, z końca 18 w., między przepiękny czarny aksamitny popielatem „panne“ podbity. Zdobią go wspaniale pęki rajskich piór. Inne strojne wieczorowe z tiulu, dżetu i aksamitu, z tego ostatniego nawet skromne a szykowne, z których jeden, czarno-różowy klosz budzi szczególny mój zachwyt.

Ogólną uwagę zwracają pojedyncze kapelusze na przedpołudnie, są to połączenia dwu materjałów lub kolorów — bardzo szczęśliwe. I tak mimo, że przeważają barwy czarne, widzimy gustowne skojarzenie granatowego z krecim, krecie go z amarantem itp. Wstążki zdają się powoli opanowywać widownię. Zwłaszcza z szczególnym smakiem przez Panią Szeligę wybrane połączenie repsu z atłasem, mory z brokatem, wstążki z frendzlami bramowane, różnorodne woskowane i metalowemi nitkami przewlekane. Zdaje się, że wszystko złoto i srebro z europejskich skarbców będzie się mieściło na głowach kobiecych. Wszystko lśni się i mieni metalowemi efektami.

Wstążki, lite tkaniny na zawoje teatralne, pióra strusie i fantazyjne zdobią nitki metalowe. A już kwiaty balowe, które mi Pani Szeliga pokazała, są napewno pomyślane jako część stroju królewny z bajki. Jakaś dobra wróżka zaklęła w złoto i srebro róże, chryzantemy i storczyki — a już zgoła łaskawego Nieba trzeba było, by do takich niebywałych rozmiarów urosły... Na sezon karnawałowy ukrywają szafy magazynu Pani Szeligi jeszcze inne niespodzianki, jak śliczne, misterne diademy, egipskie renesansowe, greckie coś jak niepokojące reminiscencje z czasów Kleopatry, Beatrycze Cenci czy Pani Recamier...

Olśniona i zachwycona temi wspaniałościami nie mogę ukryć zdziwienia, jakim cudem może dziś, wśród rozszalałej orgji cen, magazyn mód na takim wysokim poziomie smaku artystycznego wykończenia stojący — kalkulować tak umiarkowane ceny. Na moje w tej mierze zapytanie uśmiecha się Pani Szeliga tajemniczo... Może to Szan. Czytelniczkom wyjawi...

Chimera.

Z wędrówek po Targach Wschodnich.

Fabrykaty Kosmetyczne St. Górskiego.

Lwów, 10. września.

W dziale kosmetycznym zwraca na Targach Wschodnich uwagę wykwintną eksponatów, umieszczona w pawilonie III D, wielka wystawa wyrobów **laboratorjum kosmetycznego firmy St. Górski — Warszawa — Leszno 12.**

Już same opakowanie wszystkich preparatów wskazują na staranność fabrykacji, bo czy to są pudełka z pudrem czy proszkiem do zębów, czyli też tubki i słoiczki na rozliczne pasty i kremy, to wszystko to jest tak wytworne i eleganckie, że trudno uwierzyć, że mamy przed sobą fabrykaty polskie, nie zaś francuskie. — Ale bo też firma Górskiego, założona w roku 1880, przez ciąg swego niemal półwiekowego istnienia zdołała sobie pozyskać olbrzymie wzięcie nie tylko w Polsce ale i w innych krajach dawnego rosyjskiego imperjum, jak Łotwie, Litwie, Estonji, Bessarabji, któ re teraz pozostały jej klientelą zagraniczną. — Szczególną wziętością cieszy się specjalność firmy, niesłychanie popularny w całej Rosji płyn na nagniotki „Arag'o“, jakoteż „Eksinaks“, wyśmienity środek usuwający pot. Z innych wyrobów Górskiego „Boromenthal“ przeciw katarowi, zwycięsko wyrugował tak rozpowszechniony u nas dawniej „Forman“. — Liczne waseliny w tubach, jakoteż pudry „Wenus“ bez szkodliwych przymieszek, są uznane jako najlepsze środki dla konserwowania cery. To też p. Górski na obecnych Targach otrzymuje mnóstwo zamówień.

Z ruchu na Targach Wschodnich.

Lwów, 10. września.

DELEGAT KUPIECTWA AFRYKAŃSKIEGO NA II. TARGACH WSCHODNICH.

Wczoraj przybył na Targi przedstawiciel Izby handlowej w Tunisie p. Julles Bałdocci, który, zwiedzając szczegółowo wszystkie pawilony, okazał znaczne zainteresowanie dla następujących działów naszej produkcji: wyrobów łódzkich, specjalnie zaś tkanin bawełnianych, dalej dla wyroobów ceratowych, produktów przetwórczych z wosku ziemnego przedewszystkiem świec, wreszcie interesował się produkcją zapałek, a także wyrobów pilśniowych ze specjalnem uwzględnieniem fezów, które pragnąłby z Polski importować do Tunisu, Algieru i Marokka.

KUPCY SOWIECCY NA TARGACH WSCHODNICH.

Delegacja misji sowieckiej zwiedzała Targi Wschodnie przez dwa dni, czyniąc znaczne zakupy. Między innymi nabyli dwa automobile.

FREKWENCJA I TRANSAKCJE.

Daje się zauważyć masowy zjazd kupców z Górnego Śląska, którzy orjentują się w napięciu produkcji polskiej, rozmiarze podaży i czynią liczne zamówienia. Kupcy holenderscy poczynili wielkie zakupy, przyczem specjalnie zainteresowały ich wyroby sztuki ludowej. Pozatem znaczne transakcje przeprowadzono w wyrobach przemysłu koszykarskiego, obrabiarkach żelaza i drzewa, pompach i wyrobach z drutu.



Mody na Targach Wschodnich.

II.

Hotel George'a oblężony. — Płaszcz sprzeniewierza się linji angielskiej. — Wielobarwność ozdób na kostjumach i płaszczach. — Płaszcz futrzany. — Wytworna bielizna firmy Herse. — Modna torebka. — Kapelusze.

Lwów, 10. września.

Nie można się zupełnie dziwić, że hotel George'a oblężony przez płeć piękną, skoro króluje w nim Herse, a sezon jesienny tak natarczywie domaga się zmian w stroju dam. Zresztą i karnawał w zimie będzie zapewne niemniej roztańczony, niż ubiegły, a zapowiadane stonowanie tańca wymaga uzgodnienia z toaletą, również już nie tak „gołą“, jak zimy minionej. Pod tym względem suknie wieczorowe Hersego dają naprawdę wiele estetycznego zadowolenia.

Ale prawda, wracam do jesieni i do okryć. W najbliższem sąsiedztwie balowej sukni jest płaszcz wieczorowy, cudne manteau koloru prune, kombinowany z czarnym panem i bramowany małpami. Już to kostjumy i płaszcze suto w tym roku przybrano futrem i to futrem rozmaitem. Widzi się więc karakuły (krymskie baranki) i popielate barany, które z kolorem taupe tworzą miłą dla oka harmonję. Oposy i biberety. Kolorowe guzy, emaljowane klamry, hafty barwne z włóczki, zwłaszcza na płaszczach, wnoszą także wiele urozmaicenia.

Płaszcze często sprzeniewierzają się linji angielskiej, przeważa krój kimonowy, spotyka się i składane fałdy. Wogóle w strojach t. zw. tailleur widoczna jest dążność do ożywienia ulicy pod względem wzrokowym, tak często u nas szarej i bezbarwnej. Widzimy więc hafty wielobarwne, albo w rysunku oryginalne, np. arabeskowe, jak przy tym ślicznym płaszczu koloru beige, który ponadto bramowany jest biberetem, futrem dla każdego twarzowem. Wielką wagę kładzie się też na ozdobną podszewkę. Zazwyczaj obok kwiecistych brokatów widzimy batikowane jedwabie. Jedynie płaszcz podróżny zatrzymał krój angielski. Materjał w kratę, skórzane guziki i takiż pas. Taki płaszcz może być także użyty jako automobilowy, naturalnie, że skórzany kaptur jest wówczas również konieczny. Widziałam bardzo szykowne u Hersego.

Płaszcze futrzane są teraz oczywiście na wagę złota, mimo to dla wielu zalet są one zawsze najpraktyczniejsze. Widziałam u Hersego ogromny wybór i co ciekawe, nie tylko tak dotąd ulubione foki (selskiny) są w tym roku noszone. Obok pięknych karakułów, widzimy płaszcze popielicowe lub z kretów. Krój płaszczy kimonowy, obszerny, kołnierz duży i koniecznie piękna, barwna podszewka. Wiadomo przecież, że wiatr psotnik czasem polę płaszcza niedyskretnie uchyli.

A kiedy mowa o niedyskrecji, pozwolę sobie na dużą dygresję — przejdę mianowicie do działu bielizny i neglíżów. Sądzę, że wszystkie panie, które marzą o wiedeńskim Braunie, znajdą w bieliźnie firmy Herse najzupełniejsze zaspokojenie swych życzeń. Solidne wykonanie obok wytworności haftów, mereżek i koronek — to chyba największa zaleta bielizny. Zresztą obok bielizny jedwabnej i z lnianego batystu, znajdzie się niemniej ładnie wykonana bielizna bawełniana. Fantazyjność czepeczków wymaga raczej poematu, niż prózy fejletonu, a szlafroki lekkie o pastelowych barwach lub pięknie haftowane japońskie kimona, mogą naprawdę ucieszyć najwybredniejsze oczy.

Wie o tem każda pani, że prawdziwą elegantkę poznaje się nie tylko po sukni, ale po owych drobiazgach, tak koniecznych do uzupełnienia toalety, jak: torebki, rękawiczki, parasolki, czy wreszcie chusteczki do nosa. I w tej dziedzinie okazała firma Herse dużo troskliwości dla swych klijentek. Myślę o torebkach (po warszawsku „woreczkach“), w których niejedna pani omnia sua secum portat. Okazało się, że nasza rodzima sztuka stosowana wiele i w świecie mody zdziałać potrafi. Widziałam bowiem u Hersego torebki skórzane, zdobne w nakrywki drewniane, ręcznie malowane w motywy ludowe. Są to rzeczy bardzo wytworne i z pewnością spodobałyby się ogromnie za granicą. Batik, który, nie krępując się zupełnie materjałem,

Ukraińcy palą folwarki i zboże na kresach.

Lwów, 10. września.

(d) Wedle zebranych przez nas szczegółów krecia robota ukraińsk. agitatorów, kierowanych czarną reką zagranicy, wydaje obecnie coraz więcej **zastraszające owoce w postaci pożarów, wzniecanych na kresach w różnych punktach.** Ofiarą fanatycznej zemsty padają dobytki nietylko Polaków, ale także żydów. W ostatnich dniach miełismy cały szereg takich zbrodni, przynoszących miljardowe szkody a powodujących równocześnie ubytek zboża.

I tak na folwarku Hersza Weissglassa w Słobodzie Złotej koło Brzeżan podpalono zboże, wskutek czego spaliło się 75 kóp jęczmienia. Ponieważ służba folwarczna nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru, więc w nocy poraz drugi podpalono folwark. Tym razem pastwą płomieni padło: 1235 kóp w snopach, 124 korcy zboża w ziarnie, 31 koni, uprząż, budynek gospodarczy, młocarnia, sieczkarnia itd., **wartości 55 miljonów marek.**

Na obszarze dworskim „Gorzelnia“ w Budzanowie koło Trembowli podłożono ogień, który zniszczył 243 kóp pszenicy, 120 żyta, 395 jęczmienia, 233 owsa i 115 wyki, **wartości 20 miljonów marek.** Obszar ten jest własnością hr. Jerzego Baworowskiego, a dzierżawi go Maks Burg.

Dalej w tym samym powiecie w Zasławiu własności Justyny hr. Koziebrodzkiej, wskutek podpalenia spłonął doszczętnie cały tegoroczny zbiór, a to 831 kóp zboża, **wartości 17 miljonów marek.**

W powiecie buczackim na folwarku Trościańce, własności Pawła Stachonia, spaliło się zboże, **wartości 10 miljonów marek.**

Na folwarku Jerzego hr. Baworowskiego w Ostrowiu koło Tarnopola wskutek podpalenia spaliło się 378 kóp żyta, 100 pszenicy i 150 jęczmienia i t. d. **wartości 12 miljonów marek.**

Wreszcie ofiarą zbrodni podpalenia przez ukraińskich chłopów padły folwarki w Zwiahelu Judy Nachta i w Podhorcach Oskara Lindscheida, a szkoda wynosi **około 30 miljonów marek.**

W wszystkich powyżej przytoczonych wypadkach posterunki policji państwowej stwierdziły, że ma się do czynienia **z sabotażem ukraińskich chłopów, którzy wcale nie śpieszą się z ratunkiem i w akcji ratunkowej odmawiają choćby najmniejszej pomocy.**

Kresy muszą bronić się przed pożogą!

Lwów, 10. września.

Te wszystkie pożary, to **niszczenie mostów kolejowych, drutów i słupów telegraficznych, podkładanie bomb pod budynki państwowe** to wszystko wskazuje, że dotychczasowe środki ochronne i policja w takim stanie, w jakim się znajduje obecnie, na to, **aby zbrodniczym zamachom tego rodzaju położyć kres, nie wystarczają.**

Aby zabezpieczyć mienie państwowe i prywatne na kresach, musimy przedewszystkiem **obec ganizować samopomoc,** którąby w czuwaniu nad porządkiem **dopomogła kadrom bezpieczeństwa.** Niech więc w każdej miejscowości kilku zorganizowanych ludzi w różnych porach i godzinach przejdzie się po okolicy **bacząc pilnie na wszystko, co dzieje się wokoło,** a to już samo wielu zamachom może zapobiec, wielu złoczyńców od popełnienia zbrodni odstraszyć.

Oprócz tego projektu, **wniosła już Liga Samoobrony Społecznej memorjał wykazujący, że dla utrzymania ładu i porządku w państwie i zabezpieczenia mienia państwowego i prywatnego zwłaszcza na kresach konieczne jest zamienienie policji państwowej na żandarmerję wojskową.**

Niech więc wszyscy obywatele zmiany tej w Sejmie i Rządzie się domagają, bo to pierwszem warunkiem ładu i porządku, — zanim to nastąpi, **niech Rząd wzmocni posterunki policji państwowej i użyje wojska na posterunki i patrolowanie,** ale niech się to stanie zaraz, natychmiast.

Musimy bronić kresy przed pożogą ognia i zniszczenia!!

---

tak zwycięsko wtargnął w świat, uczynił obecnie i skórę powolną swym fantastycznym motywom. W przemyśle torebkowym osiągnął nawet bardzo efektowne rezultaty. Torebka z zamszu batikowanego, ujęta w szyldkretowy zamek, jest naprawdę ładna i elegancka.

Na ostatku jeszcze słów parę o kapeluszach. Do każdej sukni, kostjumu, czy płaszcza, jest u Hersego odpowiedni kapelusz. Musi on bowiem być dostosowany do stylu sylwetki. Modne są kapelusze filcowe i aksamitne, zwłaszcza z panu lub lśniącego aksamitu kastorowego. Kształt kapeluszy bardzo rozmaity, więcej noszone są od czoła, lub z lekko podgiętymi rondami, także rembrandty i marynarze. Również kolorowy kapelusz aksamitny zyskał prawo obywatelstwa tej zimy. Zwracam uwagę na bardzo oryginalny fantazyjny rembrandt koloru tango z granatową aksamitną kokardą alzacką z boku i taką aksamitką pod brodą podpięty.

Naprawdę z prawdziwą przyjemnością należy podkreślić, że posiadamy firmę w kraju, która zwycięsko wypiera zagranicę i tem samem powstrzymuje import tak dla nas szkodliwy.

Nina.

Bolszewicy mordują reemigrantów.

Warszawa, 9. września.

Z powodu ogłoszenia przez bolszewików amnestji wiele osób zaczęło powracać do Rosji. O ich losach donosi „Rul“ z Odessy: pierwsza partja kozaków przybyła do kraju uległa kwarantannie, a podejrzanych o rangę oficerską rozstrzelano. — Wogóle rozstrzeliwanie podejrzanych jest na porządku dziennym. Wracających witają bolszewicy muzyką i uroczystym meetingiem, lecz tego samego dnia jeszcze wysyłają ich w niewiadomym kierunku, gdzie czeka ich więzienie lub śmierć. (AW.)



Przyszły footbalista.

Znowu katastrofa lotnicza w Rakowicach.

Kraków, 9. września.

Wczoraj w południe na lotnisku wojskowem w Rakowicach pod Krakowem zdarzyła się nowa katastrofa lotnicza. O godz. 12 w południe na nowozmontowanym aparacie typu D 3 wzniósł się pilot cywilny, 26-letni Józef Burnagiel, celem wypróbowania aparatu. Na wysokości przeszło 1000 m., skrzydło samolotu odłamało się. Lotnik chwyciwszy spadochron, rzucił się z samolotu, jednakże źle przymocowane sznury urwały się od parasola i lotnik spadł z olbrzymiej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

Wypadek automobilowy polskiego konsula w Bukareszcie.

(Własny telegram „Gazety Porannej").

Bukareszt, 9. września.

(s) Onegdaj po południu zderzył się w drodze do Sinaja automobil polskiego konsula jeneralnego hr. Skrzyńskiego z drugiem autem. Przy zderzeniu został automobil konsula rzucony w tył i wywrócił dwóch cyklistów, którzy właśnie nadjechali. W automobilu hrabiego znajdowała się księżniczka Bibescu, która została wyrzucona z auta. Księżna i obaj cykliści są ciężko ranni.

Co mówią Niemcy gdańscy o Targach Wschodnich.

Gdańsk, 9. września.

„Danziger Neusten Nachrichten" zamieszczają w ostatnim dodatku poświęconym jarmarkom wschodnim, **artykuł omawiający „Targi Wschodnie" we Lwowie.**

Autor artykułu zaznacza na wstępie, że „Targi" zeszłoroczne **uważać należy za udane**, albowiem osiągnięto obrót wynoszący 25 miljardów marek. „Targi Wschodnie" we Lwowie **wykazują rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa młodego państwa polskiego.**

Dziennik zaznacza, że byłoby pożądanem, **aby handel i przemysł gdański był liczniej reprezentowany** na lwowskich „Targach Wschodnich". (PAT.)

KRONIKA.

—o—

Lwów, 10. września.

DZISIEJSZY NUMER „GAZETY PORANNEJ" zawiera 20 stronnic.

—o—

UWALNIANIE INTERNOWANYCH.

Onegdaj powróciła do Warszawy z obozu w Strzałkowie **komisja** ministerjalna, złożona z przedstawicieli wojskowości i sądownictwa. Komisja zbadała na miejscu około 500 spraw, przesłuchała wszystkich **internowanych**, poczem poleciła zwolnić z obozu około 400 **byłych** żołnierzy rosyjskich i ukraińskich.

—o—

WALKA O MANDATY WŚRÓD ŻYDÓW.

W łonie tworzącego się bloku mniejszości narodowych nie może dojść do ostatecznego porozumienia. Istnieje rozbieżność między żydowskiem stronnictwem tak zwanych Mizrahistów a innymi członkami bloku co do ilości mandatów do Sejmu. Mizrahistom przyznano tylko 4 mandaty, gdy tym czasem żądają oni 5 mandatów. **Kandydatami stronnictwa do Sejmu są dr. Federbusch ze Lwowa**, rabin Rubinstein z Wilna, poseł Farbstein i radny Helman z Łodzi, do Senatu zaś rabin Breydt z Lipna.

—o—

Powrót ministrów. Z Warszawy telefonują (m.): Ministrowie Strassburger i Darowski, którzy bawili we Lwowie, wrócili wczoraj do Warszawy i objęli urzędowanie.

Jenerał Władysław Jędrzejewski, po powrocie z urlopu objął z powrotem urzędowanie.

(d) **Awans w policji.** Ministerstwo spraw wewnętrznych byłym inspektorom przy lwowskiej Dyrekcji policji nadało IX rangę urzędników śledczych w policji państwowej. Awansowali: Zobolewicz, Socha, Przystasz, Seinfeld, Greszczuk, Jankiewicz, Dostal, Urban, Buchholz, Idziniak, Grünberg i Koboń.

(d) **Odłożenie lotu okrężnego.** Zapowiedziany na wczoraj okrężny lot Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań—Warszawa został w ostatniej chwili odłożony na przyszłą sobotę dnia 17 b. m. Stało się to wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Przemysłowcy szwajcarscy w Polsce. Wycieczka przemysłowców szwajcarskich po zwiedzeniu Zakopanego, wróciła do Krakowa i po zwiedzeniu zakładów przemysłowych w okolicy Krakowa odjedzie w nocy do Lwowa.

6 tygodni bez wódki. Jak się dowiadujemy, w ciągu 6 tygodni, począwszy od końca bm. do dnia wyborów do senatu, zabroniona będzie sprzedaż alkoholu.

Stary Gdańsk w sztychach i litografjach. Na czas trwania Targów Wschodnich zorganizował zarząd Muzeum ks. Lubomirskich pokaz widoków Starego Gdańska. Wystawa obejmuje mapy, plany i widoki Gdańska od w. XVI. aż po poł. XIX., prócz tego kilka arcydzieł sztycharstwa gdańskiego XVII. w., reprezentowanego przez H. Falcka i Wilh. Hondinsa. Wystawa otwarta codziennie (z wyj. poniedziałków) od g. 10—2, w niedziele i święta od 11—2, nadto w soboty od 4—7.

Teatr góralski z Zakopanego. Dziś, to jest w w niedzielę o godz. 3.30 popołudniu gra w Teatrze Wielkim ten ludowy, stojący na wysokiej wyżynie Teatr sztukę Rejównej pt.: „Jak carownice pasowały Janosika na zbójnika". Teatr ten posiada własną orkiestrę góralską.

Zjazd delegatów Polaków wyznania mojżeszowego.

Lwów, 10. września.

(d) Wczoraj rozpoczął się w sali ratuszowej we Lwowie zjazd delegatów Polaków wyznania mojżeszowego, poprzedzony uroczystem nabożeństwem w synagodze postępowej. Obrady, w których udział wzięło około 80 delegatów, rozpoczęły się wyborami. Prezydentami honorowymi wybrano jednogłośnie ministra pełnomocnego przy Lidze Narodów prof. dr. Aszkenazego i profesora uniwersytetu warszawskiego **Dicksteina.** Rzeczywistym prezydentem Zjazdu wybrano: dra Filipa **Schleichera**, wiceprezydenta m. Lwowa, jego zastępcą adwokata **dra Herschthala**, a ponadto w skład prezydjum weszli: dr. **Montal**, dr. **Morgenstern** i dr. **Allerhand.** Sekretarzami wybano: inż. **Pordesa**, dra **Krocha** i dra Ludwika **Frenkla**, a gospodarzami Zjazdu: radcę **Fischera** i radcę **Rubinsteina.**

Z kolei Zjazd powitał dr. **Herschthal**, imieniem miasta gorąco przemówił prezydent **Neumann**, wreszcie imieniem kahału lwowskiego przemawiał dr. **Sokal**, poczem odczytano powitalne telegramy od wiceprezydenta m. Krakowa **Saarego** i prof. uniw. **Becka**, przebywającego w Krynicy.

Dr. Byk odczytał regulamin obrad i statut Związku, zaznaczając, że Zjazd obecny odnosi się tylko do organizacji związkowej i nie ma wcale charakteru przedwyborczego zebrania. W toku dyskusji zabrał głos przewodniczący drobnych handlarzy żydowskich p. **Ornstein** jako przedstawiciel lewicy frakcji Zjednoczenia, stawiając między innemi wniosek **udzielenia wotum nieufności posłowi** dr. H. **Kolischerowi**, dr. N. **Loewensteinowi** i dr. I. **Steinhausowi** za to, że **głosowali w Sejmie za powierzeniem misji tworzenia gabinetu Wojciechowi Korfantemu i że nie bronili należycie spraw ludności żydowskiej.** Wniosek ten na sali wywołał wielką konsternację.

Następnie przemawiał dr. **Freund** z Drohobycza, nawołując Związek, aby nie dzielił się na frakcje, aby stworzono własne pismo codzienne, przyczem zaproponował, aby nazwę zmienić, a to z „Polaków wyznania mojżeszowego" na „Stronnictwo żydów Polskich".

Popołudniu prowadzono dalszą dyskusję, a po godz. 9 wieczór odbyło się towarzyskie zebranie. Dziś odbędą się dalsze obrady w sali Instytutu technologicznego.

Na zjeździe z wybitniejszych działaczy jawili się: posłowie dr. **Diamand** i dr. **Kolischer**, radny miasta i bankier Wiktor **Chajes** oraz **adwokat dr. Wasser.**

Z nocnych spelunek Lwowa.

Futro dla żony. — Ukraińska kawiarnia. — Piekarze. — Prawie miljon marek.

Lwów, 10. września.

(d) W piątek wieczorem do Lwowa przyjechał z Sambora niejaki Józef Popiel, mając zamiar kupić futro dla swojej żony, w którym to celu przywiózł z sobą większą gotówkę. Gdy wstąpił do ukraińskiej kawiarni „Republika“ przy ulicy Kościuszki, zastał tam towarzystwo, składające się z trzech mężczyzn, które grało w karty w **niedozwoloną grę „ferbla“**. Początkowo Popiel grze tej przypatrywał się, następnie z grającymi począł rozmawiać, a ci goście samborskiego zaprosili na wódkę i ostatecznie wciągnęli go do gry.

Przed godziną pierwszą w nocy z kawiarni „Republika“ wszyscy czterej **udali się do lokalu Towarzystwa pomocników piekarskich** w Rynku, znajdującego się w t. zw. kamienicy Androlego. Tu kontynuowali dalej grę, przyczem ustawicznie zakrapiali się wódką tak, że Popiel za nią bufeciarzowi Towarzystwa tego **zapłacił 20.000 marek**. Popiel, dobrze już pijany, dalej grał i ustawicznie przegrywał, a że miał jeszcze wiele pieniędzy, więc towarzysze, których nazwisk wcale nie znał, o godzinie piątej rano zaprowadzili go — jak mówili — **„na dzień dobry“** do jakiegoś szynku przy ulicy Gródeckiej i tu dopiero zakończyli partję „ferbla“.

Była już godzina 9 rano, jak Popiel ocknął się i obliczył, że partnerzy **obegrali go na 985 tysięcy marek**, poczem znikli jak kamfora. Wskutek tego Popiel udał się do policji, a ta w ciągu dnia zdołała jego dwóch partnerów nocnych odszukać. Są to Alojzy Maliczka i Antoni Surma. Przy rewizji osobistej u Maliczki znaleziono 60 dolarów i 54 tysięcy marek.

Na razie policja dalej prowadzi śledztwo, a Popiel bez futra dla żony musiał wrócić do Sambora

Masz bilet drugiej klasy — nie pojedziesz trzecią.

ZAKAZ UŻYWANIA WAGONÓW III KL. JAKO WAGONÓW II KLASY.

Lwów, 10. września.

Ministerstwo kolei żelaznych w uwzględnieniu zażaleń podróżującej publiczności wydało **zakaz używania przy pociągach osobowych wagonów trzeciej klasy w miejsce wagonów klasy drugiej** po zmianie jedynie napisów III na II, jak również pobierania należytości za klasę drugą, jeżeli wagonu odpowiedniego do pociągu dostarczyć nie można.

W wypadkach, w których zajdzie potrzeba używania wagonu twardego trzeciej klasy w miejsce wagonu drugiej, winny stacje, które formują składy pociągów, uwiadomić wszystkie stacje dotyczącego odcinka, **aby klasy osobowe nie sprzedawały do dotyczących pociągów biletów drugiej klasy**. O ile znajdą się w takim wagonie podróżni, zaopatrzeni już w bilety drugiej klasy, to personal pociągowy ma ich zwrócić na drogę reklamacji.

Ponadto mają konduktorzy przy takich pociągach **zwrócić baczną uwagę na sortowanie podróżnych**.

(d) **Patrjotyczny czyn.** Odznaczył się nim — jak informuje nas p. Filip Morzakowski, obywatel ziemski z Ukrainy — p. Bronisław Daszewski w Rohatynie, który serdecznie zajął się uchodźcami Polakami z poza Zbrucza. Dzięki p. Daszewskiemu kilka rodzin polskich, składających się z 50 osób, znalazło nie tylko przytułek przez kilka miesięcy, ale mężczyźni nawet uzyskali posady tak, że rodziny ich dalej nie będą ginąć z głodu.

Legioniści! W poniedziałek 11 b. m., o godz. 7 wieczór, Zebranie w lokalu Stow. (Zielona 7) w sprawie rocznicy wymarszu w pole II-giej Brygady.

(d) **Kradzież w cukierni.** Wczoraj w cukierni Zalewskiego przy ul. Akademickiej na szkodę Adama Dewechego, absolwenta medycyny, skradziono zarzutkę ciemno-brązową, wartości 70 tysięcy marek.

(d) **Nieostrożny motorowy.** Wóz tramwajowy ŁJ. Nr. 30 najechał wczoraj na Leona Wilczyńskiego, któremu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Winę ponosi motorowy, gdyż szybko jechał i nie dawał znaków dzwonkiem.

(d) **Podrzucone dziecko.** Marja Cichowicz, służąca, wczoraj wieczór w bramie kamienicy przy ul. Kopernika l. 29 znalazła podrzuconego chłopca, liczącego około sześć miesięcy. Za matką policja poczyniła poszukiwania, zaś dzieckiem zajął się komisarjat magistracki.

(d) **Kradzieże.** W cyrku przy placu Bema skradziono Leonowi Malzowi portfel z kwotą 21.000 marek. — W urzędzie dla walki z lichwą skradziono maszynę do pisania, wartości 600 000 marek. — Na szkodę dra A. Goldschlaga, zamieszkałego przy ul. Kochanowskiego l. 26 skradziono wiele garderoby.

(d) **Fałszywy agent.** W handelku śniadankowym Atlasa w Rynku wczoraj policja legitymowała znajdujących się tam gości. W czasie tego majster kominiarski Antoni Golembiowski przedstawił się za agenta policyjnego i za to został zamknięty w areszcie.

—o—

Lingwiści angielscy a Esperanto.

Koło lingwistów uniwersytetów angielskich i amerykańskich zajmowało się niedawno sprawą — jak donosi „Manchester Guardian“ — czy wobec wielkiego rozwoju telegrafu i telefonu iskrowego potrzebny jest język międzynarodowy?

Profesor uniwersytetu londyńskiego, Gollanez, oświadczył, że nie wierzy w możliwość języka powszechnego. Można wprawdzie stworzyć język dla elementarnych potrzeb handlu, ale nie wierzy, aby język taki był celowy dla nauk handlowych. Dyrektor Tow. Marconiego, Isaacs, wątpi również, aby rozwój telegrafu i telefonu bez drutu wywołał potrzebę języka powszechnego. I tak reklamowanemu obecnie przez pewne sfery językowi Esperanto nie przepowiada przyszłości pod tym względem. Popiera natomiast myśl zastosowania telefonu bez drutu do nauki języków obcych.

Wogóle język sztuczny, bez duszy, dążący przedewszystkiem do osłabienia uczuć narodowych, co tak jest pożądane przez żywioły kosmopolityczne, nie powinien być uprawiany tam, gdzie duma narodowa i kultura odwieczna wskazują obowiązek pracy ciągłej nad udoskonaleniem własnego skarbu mowy.

Dlaczego rosną ceny za nierogaciznę?

PRZYCZYNĄ TEGO JEST SZMUGIEL Z POZNAŃSKIEGO DO NIEMIEC.

Lwów, 10. września.

Ceny za trzodę chlewną rosną z dnia na dzień. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest ta okoliczność, że w Poznańskiem i na Pomorzu płacą ceny za żywą trzodę chlewną znacznie wyższe ceny niż u nas, **bo tam kalkulują według marki niemieckiej**. Producenci nie chcą obliczać w walucie polskiej dlatego, **że szmugiel do Niemiec lepiej się im opłaca**. Sprzedają więc nierogaciznę w kraju, ale tylko tym, którzy płacą w walucie niemieckiej, lub też po przerachowaniu jej po kursie na walutę polską.

Jeżeli zjawisko to utrzyma się dłużej, rząd ma zamiar otworzyć granicę rumuńską dla wwozu trzody do Polski.

Kryzys pieniężny na G. Śląsku.

Warszawa, 9. września.

Biuro prasowe ministerstwa skarbu podaje do wiadomości: Na tle ogólnego przesilenia pieniężnego w całych Niemczech, wynikł ostry kryzys na Górnym Śląsku, wyrażający się w braku środków obiegowych. Ani Bank Rzeszy, ani cztery funkcjonujące na Górnym Śląsku największe banki niemieckie, t. zw. D.-Banki nie są w możności zasilić rynku śląskiego odpowiedniemi sumami marek niemieckich i dostrczyć przemysłowi środków na wypłatę robocizny. Zaznaczyć przytem należy, że wspomniane banki niemieckie dłużne są P. K. K. P. w chwili obecnej przeszło 200 miljonów marek niemieckich, których wypłacić nie są w stanie. Wobec tego ministerstwo skarbu w porozumieniu z P. K. K. P. zarządziło, co następuje: 1) Wysłać dziś o godz. 11 do Katowic specjalny pociąg z zapasem marek polskich wystarczającym na chwilowe zaspokojenie potrzeb tamtejszych. 2) Otworzyć natychmiast ekspozytury P. K. K. P. w Rybniku, Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach. 3) Ustanowić od poniedziałku 11 bm. aż do opanowania kryzysu codziennie relację między marką niemiecką a polską. Relacja ta służyć będzie za podstawę do uskutecznienia wszelkich operacji wymienionych. 4) Powierzyć kierownictwo powyższej akcji p. Koziełło, członkowi Dyrekcji naczelnej P. K. K. P., oraz starszemu referentowi ministerstwa skarbu drowi Barańskiemu, który w dniu dzisiejszym wyjechał do Katowic. (PAT.)

Posłuch dla kalumnji kowieńskich w Lidze Narodów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. września.

(m.) Z Genewy donoszą: Komisja „pięciu" Ligi Narodów **uniemożliwiła narazie wywleczenie sprawy Wileńszczyzny** na forum plenarnego posiedzenia Ligi, jednakże przy każdej okazji i każdej chwili oczekiwać można wypłynięcia tej kwestji, **do czego dążą wszelkiemi siłami Litwini.**

Wnieśli oni do sekretarjatu Komisji obeżywą odpowiedź na protest Polski, który obecnie rozpatruje komisja „pięciu". Litwini rozejrzawszy się w sytuacji, zdecydowali się odkryć karty i zażądali **wysłania do Wileńszczyzny nowej specjalnej komisji.**

O tem, że **machinacje litewskie znajdują poparcie**, świadczy ta okoliczność, iż nota ich, złożona sekretarjatowi, została w ciągu kilkunastu godzin wydrukowana i rozdana członkom Zgromadzenia.

Z teatrów.

Lwów, 10. września.

„Morphium" Herzera. Premiera tej głośnej sztuki, która odbędzie się w Teatrze Małym w poniedziałek, zapowiada się doskonale. Reżyserja spoczywająca w rękach p. Żyteckiego, jak można poznać na próbach wykazuje dużo pomysłowości. Scenę bardzo pięknie urządza p. inspektor sceny Stahl.

Wszystkie przedstawienia „Tannhäusera" rozpoczynają się o godzinie 7 wieczorem.

Bilety teatralne na „Targach Wschodnich" sprzedaje biura „Orbis".

TEATR WIELKI

W niedzielę 10. września o godz. 3.30. Jedyne przedstawienie Teatru góralskiego z Zakopanego „Jak carownice Janosika pasowały na zbójnika".

W niedzielę 10. września o godz. 7 wieczór „Tannhäuser" opera w 4 aktach Wagnera.

W poniedziałek 11. września o godz. 7.30 w. „Dziewczę z Holandji", operetka w 3 aktach.

TEATR MAŁY

W niedzielę 10. września o godz. 7.30 wiecz. „Kiki", komedja w 3 aktach.

W poniedziałek 11. września o godz. 7.30 w. „Morphium", sztuka w 4 akt. Herzera (premiera).

We wtorek 12. września o godz. 7.30 wiecz „Morphium", sztuka w 4 aktach Herzera.

TEATR NOWOŚCI

W niedzielę 10. września o godz. 7.30 wiecz. „Sybilla" operetka w 3 aktach.

W poniedziałek 11. września o godz. 7.30 w. „Dr. Stieglitz".

48

DONŻUANKI.

POWIEŚĆ.

(Przekład autoryzowany).

Przełożył

Kazimierz Bukowski.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy)

— Dobrze — uparła się pani.. Ale, mówiłem pani, że widzę doskonale co pan Saulnois zyskał na poślubieniu pani. A czy pani, kobieta wyjątkowa, posiadająca wszystko, piękność, dowcip, dobre urodzenie, pewną obrotność społeczną w najlepszem tego słowa znaczeniu... pomyślała o tem, czem mogłaby pani bezwątpienia być, gdyby pani czekała na człowieka naprawdę godnego pani!

— Gdybym nie poślubiła Alberta? Ach! Wiem doskonale czem byłabym. Zostałabym starą panną, żółtą i pomarszczoną, jak sucha cytryna. Przyrządzałabym konfitury z gruszek i konserwy pomidorowe w Fersacu, w budzie moich przodków, którą nasi chłopi nazywają uprzejmie „lou castet". Albo wyszłabym za mąż za jednego z moich sąsiadów, równie biednego, jak moi rodzice, za „łatiegośś pana, któryby przejadł za dziesięć lat mój chudy posag w rojalistycznym kółku w Auch spałby z moimi pachciarkami... Wolę być panią Saulnois.

Miękki i pełny głos tenora wyśpiewywał pod drzewami wesoły refren:

„Tiritomba!
Tiritomba, l'aria va!"

— Niech i tak będzie! — odparł Guilloux... Ale czy przestałaby pani być panią Saulnois, gdyby pani..

— Gdybym pana wysłuchała, miła żmijko? Tak, przestałabym być panią Saulnois. Największem naszem szczęściem nie jest Instytut, światowość, pieniądze, które już nie napływają, ale to, że jesteśmy prawdziwem małżeństwem, w którem jedno dla drugiego jest tem, czem pragnie być. Niech pan to zechce zrozumieć, kochany panie Guilloux, który obcujesz zbytnio z donżuankami i wierzysz chętnie w donżuanizm wszystkich kobiet. Należeć do innego, niż mój mąż? Dlaczego? Największem mojem szczęściem jest należeć do niego. Szczęście to straciłabym, gdybym spróbowała czegoś bez niego. A więc? Zniszczyłabym to, co jest radością mojego życia, aby zaznać czegoś, co mnie nie kusi. Niema w tem żadnej mojej zasługi, że jestem wytrwała. Niech mi pan wierzy. Czy dziwi to pana? Dlaczego? Mimo to podoba mi się pan bardzo, zapewniam pana.

Guilloux wstał i rozmyślał chwilę. Obawiając się okazać śmiesznym, połknął szorstkie słowa, które cisnęły się mu na usta...

— Zrozumiałem, rzekł... Niech pani cieszy się swojem szczęściem. Ma pani słuszność. Ale szczęście to nie zależy jedynie od pani... Nie pragnę odwetu szkodliwego dla pani, ale lękam się, że mimo to już nastąpił.

Właściwy mu szyderczy ton zmienił się w pewnego rodzaju szczerą cierpkość. Lubił ogromnie patrzeć, jak Joanna blednie. Wstała również:

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Nic... Skoro upiera się pani tak bardzo przy swojem małżeństwie, niech pani nie przywięzuje zbytnio oczu.

Nie mógł dalej mówić. Muzyka przestała grać i goście wrócili znów do salonów. Joanna i Guilloux rozstali się. Guilloux'a zatrzymała lady de Stone, której kochankiem był w Londynie. Joanna, jakby podniecona ostatniemi słowami dyplomaty, dostrzegła ostatni szczegół następującej krótkiej sceny, jaka się rozegrała w ogrodzie, w pobliżu bufetu: Berta Lorande opuściła nagle Alberta i przewijając się jak żmija przez gromadki osób, biegła na spotkanie dwu nowych przybyszów, schodzących po stopniach podścienia.

Obadwaj ogarniali spojrzeniem tłum: byli to Jan de Trevoux i Roger Vaugrenier.

Berta złączyła się z nimi. ale prawie natychmiast odeszła z Janem de Trevoux, podczas gdy Roger stanął nieruchomo na miejscu, patrząc nieustannie przed siebie.

Czy to był skutek podejrzeń Guillouxa? Joannę uderzył dziwnie lęk, malujący się na twarzy jej męża. Albert nie spuszczał z oka żadnego ruchu Berty Lorande. Oto powieściopisarka zaprowadziła Trevouxa pod drzewa, kazała mu usiąść na krześle i sama usiadła koło niego. Z ową manją afiszowania swojej miłości, której nie mogą się oprzeć kobiety zakochane, pieściła go wzrokiem i głosem, a nawet jej ręce, drobne ręce dziewczęce ledwie wstrzymywały się od uściskania go. Albert widział to i nie mógł ukryć gwałtownych swoich uczuć...

(C. d. n.)

Starania o pokój grecko-turecki.

Rzym, 9. września.

Schanzer zaproponował Francji i Anglji zwrócenie się do obu stron walczących z propozycją wysłania przedstawicieli do Wenecji dla zbadania sytuacji co do ewentualnego znalezienia wstępnych podstaw do zawarcia pokoju. Ajencja Stefani'ego zaznacza, że zebranie to nie miałoby charakteru konferencji, jaką zamierzano odbyć poprzednio w Wenecji. Zajęłoby się ono tylko sprawą ogólnego przygotowania pokoju między Turcją i Grecją. (PAT)

Turcy zaatakowali Anglików w Mezopotamji.

Londyn, 9. września.

„Daily Mail“ donosi, że należy oczekiwać wybuchu nowej wojny w Mezopotamji.

Wojska angielskie wspólnie z kolonjalnymi wojskami indyjskimi oraz z Arabami toczą obecnie walki z oddziałami tureckimi, które ośmielone sukcesami Kemala-paszy, zaatakowały terytorjum Mezopotamji.

W jednej z bitew zginęło 100 żołnierzy indyjskich a zranionych zostało 2 żołnierzy angielskich. (PAT.)

Międzynar. pożyczka dla Austrji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. września.

(m) Z Genewy donoszą: Austrja ma otrzymać pożyczkę pod zastaw ceł, monopolu solnego i monopolu tytoniowego. Rokowania w toku, pomimo wyjazdu kanclerza Seipla i potrwają zapewne tydzień. Pożyczka ta będzie udzielona dopiero po wypracowaniu planu sanacji i ustaleniu przez państwa zainteresowane gwarancji, bez których bankierzy międzynarodowi nie chcą słyszeć o udzieleniu pożyczki.

Benesz starał się bardzo gorliwie o pomoc Ligi dla Austrji, gdyż obawiał się konkurencji Włoch, które już wypłaciły Austrji 35 miljonów lirów.

Konszachty niemiecko-sowieckie:

TAJNE NARADY NA TERYTORJACH PAŃSTW SĄSIADUJĄCYCH Z ROSJĄ.

Londyn, 9. września.

Do „Timesa“ donoszą z Berlina, że odbywać się tam mają ważne konferencje między przedstawicielami dyplomatycznymi Niemiec w Warszawie, Rydze, Kownie i Rewlu z jednej, a przedstawicielami rządu sowieckiego w tych miastach drugiej strony.

W konferencjach tych biorą podobno udział Cziczerin, Litwinow i inni przywódcy bolszewiccy. Cel tych konferencji nieznany, obrady otoczone tajemnicą. (AW).

Uroczystości koronacyjne rum. pary królewskiej.

(Własna korespondencja „Gazety Porannej“).

Bukareszt, 9. września.

(s) Koronacja rumuńskiej pary królewskiej odbędzie się 15. października b. r. w Albie-Julii w katedrze. Uroczystości odbędą się jeden dzień w Albie-Julii, a zakończone zostaną przez 2 dni w Bukareszcie, ponieważ katedra mieści w sobie tylko 300 osób. W uroczystości koronacyjnej wezmą udział w katedrze: królewska rodzina, dyplomaci, członkowie rządu, b. prezydenci ministrów, delegaci Izby poselskiej i senatu, jakoteż reprezentanci władz wojskowych i cywilnych. Dla innych gości i dla ludności odbędą się uroczystości poza katedrą w Albie-Julii. Z okazji uroczystości koronacyjnych odbędzie się w Bukareszcie objad, w którym weźmie udział 10.000 burmistrzów i wójtów.

Łotwa nie chce podpisać paktu o mniejszościach.

Warszawa, 10. września.

(m.) Według doniesień z Genewy, kwestja mniejszości narodowych doprowadziła tam do konfliktu między Łotwą i Estonją a dr. Nansenem, który zaznaczył, że Łotwa i Estonja nie przyjęły dotychczas zobowiązania w sprawie ochrony mniejszości.

Przedstawiciel Estonji zapewnił, że jego kraj przeprowadza rokowania z Ligą, podkreślił jednak, iż ingerencja w sprawie mniejszości narodowych jest kwestją suwerenności, którą traktować należy bardzo delikatnie. Delegat Łotwy usiłował usprawiedliwić rząd łotewski, podkreślając tolerancję Łotwy, oraz zwrócił uwagę na to maximum równouprawnienia, jakiem cieszą się na Łotwie wszyscy obywatele państwa, przemilczając o ucisku Polaków.

Delegat Łotwy zgłosił projekt rezolucji, której istotnym celem jest chęć odwleczenia sprawy mniejszości narodowych na Łotwie jeszcze o jeden rok.

Jak wygląda amerykański rozwód.

Lwów, 10. września.

Procesy rozwodowe stały się w Ameryce czemś bardziej nawet codziennem niż w Europie. Wśród ich powodzi jednak jeden zwrócił na siebie tak powszechną uwagę, że wszystkie amerykańskie dzienniki poświęcały mu stale cały odcinek. Był to proces rozwodowy bardzo bogatego kupca zbożem w Stanie Illinois pana Harringtona.

Zanim wprowadzono w Ameryce prohibicję, używał p. Harrington dużo alkoholu, po wprowadzeniu zaś prohibicji, używał go... jeszcze więcej. Palił przytem bardzo wiele i lubiał wesołe towarzystwo i dobrą kuchnię, nie dużo troszczył się natomiast ani o zbawienie swej duszy, ani nawet o „Pentecostal-Church“, którego przewodniczącą w Stanie Illinois była jego żona.

I to właśnie stało się powodem głośnego procesu rozwodowego. Pani Harrington starała się a początku wszelkimi w takich wypadkach praktykowanymi sposobami, jak pouczające rozmowy, kazania małżeńskie, wymówki, własny przykład, a w końcu nawet łzy, spazmy i zemdlenia nawrócić męża na drogę wstrzemięźliwości i cnoty, ale wszystko to zatwardziałego grzesznika nie doprowadziło do opamiętania.

Pani Harrington jednak jako dbała o zbawienie dusz (choćby to nawet miała być tylko dusza własnego męża) chwyciła się środka już najostatniejszego i najtragiczniejszego. Oto położyła się do łóżka i oświadczyła uroczyście, że przy pomocy Bożej nie weźmie do ust jadła, ani napoju tak długo, póki mąż jej zupełnie się nie nawróci. Przysięgła nawet, że wytrwa w swem wzniosłem postanowieniu, choćby nawet zginąć śmiercią głodową.

Takie bohaterstwo wzbudziło ogólne zaintere sowanie nawet w Ameryce. Cierpiącą w łóżku ze wzniosłych pobudek panią Harrington poczęli odwiedzać reporterzy wszelkich pism amerykańskich, ogromne sprawozdania o walce żony o cnotę męża zaczęły zapełniać szpalty dzienników i tym sposobem wywoływać uwielbienie i zachwyt amerykańskiej płci miękkiej.

Ale płaski i poziomy materjalizm amerykańskich sportowców potrafił i tu nawet odwrócić powszechną uwagę od strony ideowej tej walki i poczęli oni interesować się tą walką w taki sam sposób jakby jakimś matchem bokserskim lub wyścigami i poczęli nawet zakładać się, która strona wyjdzie z walki zwycięską, ba nawet zaczął funkcjonować totalizator.

Rzecz zrozumiała, że takiego sprofanowania swych uczuć nie mogła znieść pani Harrington — i chociaż mąż jej nie przestawał okazywać całkiem niedwuznacznie skłonności do napojów, jadła, tytoniu i wogóle do nieodmawiania sobie żadnych doczesnych przyjemności — i zaczęła... jeść. Ale to z tak widocznym skutkiem, że teraz mąż jej wniósł skargę rozwodową, podając jako powód — nieproporcjonalne przybieranie swej żony... na tuszy.

I sąd amerykański przychylił się do jego wywodów i udzielił rozwodu.

TELEGRAMY.

—o—

WIZYTA NACZ. PAŃSTWA W RUMUNJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. września.

(m) Naczelnik Państwa wyjeżdża we wtorek dnia 12 bm. do Rumunji.

Razem z Naczelnikiem Państwa wyjeżdża też kilku przedstawicieli prasy warszawskiej.

WYJAZD PREMJERA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. września.

(m) Prezydent ministrów dr. Nowak wyjechał wczoraj do Krakowa, skąd powraca we wtorek rano.

Tegoż dnia, prawdopodobnie pod osobistem przewodnictwem Naczelnika Państwa odbędzie się Rada Ministrów.

GEN. SIKORSKI W PARYŻU.

Paryż, 9. września.

Przybył tu szef polskiego sztabu generalnego gen. Sikorski. (PAT.)

Sposoby wykonywania wyroków śmierci.

Śmierć głodowa. — Otwarcie żył. — Śmierć na krzyżu. — Śmierć na stosie. — Powieszenie. Ścięcie. — Śmierć wskutek prądu elektrycznego.

Lwów, 7 września.

Czasy przedhistoryczne, o ile wiedza ludzka tam sięga, nie znały kary przez pozbawienie życia. Nie znały również samobójstwa. Późniejsze wprawdzie jeszcze na poły mistyczne znały tylko samobójstwo. Potem przez pewien czas łączono wyrok śmierci, a raczej jego egzekucję z samobójstwem, do którego skazańca skłaniano. Tak zginął napiwszy się cykuty Sokrates. W podobny sposób zginęło (później) wielu Rzymian, rzadziej przez truciznę, częściej przez otwarcie sobie żył.

W innych krajach kaźniono wówczas skazańca inaczej: bądź na krzyżu, bądź śmiercią głodową w lochu, bądź przez chłostę do utraty życia, lub wreszcie pożarcie przez dzikie zwiedzęta.

Z tych rodzajów śmierci żaden nie zabija odrazu. Sokrates, o ile wierzyć Platonowi, umierał 7 do 9 minut i w ostatnich minutach kazał sobie zakryć twarz, gdyż chwyciły go boleści, które starał się ukryć.

Otwarcie żył jest śmiercią prawie bezbolesną, ale w pełni przytomności. Trwa ono (zależnie od stopnia otwarcia i temperatury ośrodka) pół do 2 godzin. Jedyną oznaką lodowatego tchnienia zbliżającej się śmierci jest wzmagające się z momentu na moment osłabienie. W ostatnich chwilach słabną niektóre zmysły, jak wzrok, ale przytomność zachowuje się prawie do ostatniego uderzenia serca.

Śmierć na krzyżu, o ile umyślnie nie skracano mąk ofiary, trwała, jak i późniejsza ną palu, kilka do kilkudziesięciu godzin. Była to oczywiście śmierć połączona z torturą. Torturą również było „zasmaganie“, a czemś nieco różnem głodowa śmierć w lochu. Jeżeli, jak to się zwykle zdarzało, skazańcowi przed zamurowaniem zostawiono chleb i wodę, to w dzień — wypijał on tylko wodę, a chleba częstokroć nie tykał. Umierał różnie, zależnie od odporności, 5 do 50 dni. Kościotrupów takich skazańców z pustym dzbankiem i skamieniałym bochenkiem chleba widywano już sporo.

Wieki średnie i nowożytne, prócz ostatniego stulecia, żyły pod znakiem tortur. Takie były kary trybunałów i sądów, gdyż egzekucje wyroków, wydawanych przez poszczególnych możnowładców, odbywały się nieraz przez powieszenie, pal, a od w. XV—XVI przez rozstrzelanie. Jak długo trwała śmierć na stosie? Ówcześni świadkowie piszą, że od 3 do 7 minut; była to jednak śmierć w najokropniejszych męczarniach. Zwęglony trup skazańca malał zwykle do wielkości kilkuletniego dziecka.

Śmierć przez powieszenie, podobno nie najstraszniejsza, trwa zwykle niecałą minutę. Rozstrzelanie (o ile nie jest to sowieckie „zastrielenije“) wywołuje śmierć prawie momentalnie, a w każdym razie nie trwającą (naogół) dłużej niż 2 do 3 sekundy. Ścięcie, które zgładziło ze świata tyle wybitnych jednostek rodzin panujących, jest podobno najkrótszem umieraniem. Kat toporem robi to w 1 do 2 sekund, gilotyna zaś w jednej dziesiątej do jednej czwartej sekundy.

Ostatnio w Ameryce (przed wojną) wprowadzono tracenie za pomocą silnego prądu elektrycznego. Śmierć następuje przez porażenie prądem elektrycznym i trwa wówczas 2—4 sekund.

EKONOMISTA.

Z GIEŁDY NIEOFICJALNEJ.

Lwów, 9. września.

Tendencja chwiejna. Obrót słaby. Zniżka na wszystkie obce waluty.

Dolary amerykańskie 7100 do 7150, jedynki i dwójki 7000 do 7050, dolary kanadyjskie 6900 do 6950, jedynki i dwójki 680z do 6850, marki niemieckie 6 do 6'10, setki 5'90 do 6, drobne 5'90 do 5'95, leje 44 do 45, drobne 42 do 44, czeskie korony 225 do 230, drobne 220 do 225, austrjackie tysiączki now. em. 600 do 650, austrjackie tysiączki star. em. 1600 do 1650, setki now. em. 60 do 65, setki star. em. 160 do 165, 50-kor. 35 do 45, 20-kor 24 do 28, 10-kor. 14 do 18, jedynki i dwójki 0'40 do 0'50, austr. stempl. 12 do 12 i pół, austr. przekazy 12 i jedna czwarta, ruble pięciosetki 1'25 do 1'35, setki 1'25 do 1'30, 25-rub. 1'25 do 1'30, 10-rub. 1'20 do 1'25, reszta drobnych 0'60 do 0'70, dumskie tysiączki 20 do 30, 250-rub. 15 do 20, karbowańce 1 do 2, hrywny 4 do 7, franki francuskie 500 do 520, funty szterl. 34000 do 34500, franki szwajcarskie 1000 do 1040.

Złoto: 20-koronówki 25000 do 25500, 20-frankówki 00'00, 20-markówki 29000 do 29500, funty szterl. 34000 do 34500, 10-rublówki 34000 do 34500, dolary 6800 do 6900.

Srebro: korony 470 do 475, 5-koronówki 2450 do 2500, floreny 1300 do 1350, ruble 2000 do 2100, dolary 4800 do 4900, połówki i ćwiartki 4700 do 4750, kanadyjskie 4500 do 4600, drobne 4000 do 4100, leje 460 do 465,

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10. września.

(m) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej tendencja dla dewiz nie uległa zmianie zasadniczej, jedynie marka niemiecka kształtowała się słabiej. Obroty papierami dywidendowemi były ożywione, po kursie mocniejszym. Papiery procentowe bez zmiany.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

(PAT.) Transakcje. Papiery wartościowe: 4 proc. pożyczka premjowa 1565, 4 proc. list. zast. Banku Kred. (mk.) 50.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 7370, dolary kanadyjskie 7125, marki niem. 5'30.

Czeki: Na Belgię 530, Berlin 5'10, Gdańsk 5'20, Londyn 32500, Nowy Jork 7325, Paryż 591, Szwajcarję 1352 i pół, Włochy 325, Pragę 242 i pół

Akcje: Bank kred. warsz. 3650, Bank Zjedn. Ziem Polsk. 1400, Tow. akc. fabryki cukru 79000, Tow. przem. drzew. 1700, Warsz. kop. węgla 12450, Lilpop, Rau i Löw 5525, Ostrowieckie Zakłady 10300, Modrzejów 8200, Rudzki i Ska 3525, Starachowice 6300, Żyrardów 121000, J. Borkowski 1675, Bracia Jabłkowscy 2825, Warsz. tow. trans. i żegl. 1975, Polska Nafta 1850.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 9. września.

(PAT.) Amsterdam 29200, Zagrzeb 224'75, Belgrad 899, Berlin 55'85, Bruksela 5474, Budapeszt 32'75, Chrystjanja 12235, Londyn 334700, Madryt 11585, Medjolan 3256, Nowy Jork 75100, Paryż 5804, Praga 2457, Sztokholm 19780, Sofja 429'50, Warszawa 9'95 do 10'05, Zurych 14235, dolary 74750, belgijskie 5415, bułgarskie 393, duńskie 15920, marki niemieckie 56, angielskie 334200, francuskie 5745, holenderskie 29050, włoskie 3222, norweskie 12120, jugosłowiańskie 892, polskie 9'71 do 10'09, rumuńskie 564, czeskie 2485, szwajcarskie 14170, hiszpańskie 11490, węgierskie 32'70.

DYWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 9. września.

(PAT.) Berlin 0'37 i pół, Holandja 205, Nowy Jork 527, Londyn 23'50, Paryż 40'85, Medjolan 22'90, Praga 17'40, Budapeszt 0'23, Zagrzeb 1'60, Warszawa 0'07 i trzy czwarte, Wiedeń 0'00 i trzy czwarte, austr. stempl. kor. 0'00 i siedm ósmych, Sofja 3'15.

Zurych, 9. września.

(PAT.) Berlin 0'38 i pół, Holandja 205, Nowy Jork 527, Londyn 23'51, Paryż 40'85, Medjolan 22'85, Praga 17'50, Budapeszt 0'22, Zagrzeb 1'50, Warszawa 0'07 i trzy czwarte, Wiedeń 0'00 i trzy czwarte, austr. stempl. kor. 0'00 i siedm ósmych Sofja 3.



PIŁKA NOŻNA.

Wisła—Czarni.

Match między temi drużynami odbędzie się 10 b. m. o godz. 4-tej popoł. na boisku T. Z. R. za rogatką Stryjską.

* * *

VI Baon Sanit—19 p. p. O. L.

W poniedziałek, tj. 11 b. m. odbędą się na boisku 19 pp. (Cytadela) zawody między powyższemi drużynami o mistrzostwo D. O. K. VI. Podczas matchu przegrywa orkiestra wojskowa.

* * *

Dzisiaj, tj. 10 b. m. dalszy ciąg konkursów hippicznych na boisku Sokoła-Macierzy, ul. Cetnerowska.

M. T. Z.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Małopolskiego Tow. Zachęty w chowie koni odbędzie się dnia 12. b. m. o godzinie 10 przed poł. w sali Tow. Gospodarczego we Lwowie, ulica Kopernika 20 (parter). — Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu. 2) Sprawa budowy własnego toru wyścigowego. 3) Wnioski członków.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE O MISTRZOSTWA POLSKI

W dniach 30 września i 1 października odbędą się w parku Sobieskiego (Agrikola) w Warszawie zawody o polskie mistrzostwa w lekkiej atletyce. Zgłoszenia do nich przyjmuje PZLA. Warszawa, ul. Wiejska 11. do dnia 23. września. Do zawodów stawać mogą tylko zawodnicy związkowi, za opłaceniem wpisowego 1000 mk., które należy nadsyłać razem ze zgłoszeniem. Wszyscy zawodnicy otrzymają bezpłatne kwatery, zapotrzebowanie których należy wcześniej zgłosić.

REGATY WIOŚLARSKIE.

Kraków, 7. września.

Dnia 17. września po południu odbędą się regaty wioślarskie między oddziałem wioślarskim Sokoła krakowskiego a sekcją wioślarską Akad. Związku Sportowego w Krakowie oraz przybyłemi z Warszawy osadami. Regaty te są wznowieniem urządzanych dawniej przed wojną zawodów między dwoma krakowskiemi towarzystwami wioślarskiemi. (PAT).

„SPORT“ Nr. 26.

(Tygodnik ilustrowany).

Wyrobiwszy sobie markę pisma pierwszoklasowego sportowo, staje się „Sport“ i dla szerszej publiczności zajmującym. Zaniedbana u nas gałąź literatury, o tematach sportowych, poczyna w „Sporcie“ odżywać. W nr. 26 znajdujemy zakończenie noweli „Pierwszy bieg Wińczyca“ p. Głuzińskiego. Dokładny, fachowy i ciekawy opis zawodów Polska — Rumunja (1:1) daje nam p. Pawłowski.

Treść numeru uzupełniają zwykłe rubryki, obejmujące wszelkie sporty i dział szachowy

Czas odnowić przedpłatę

Czas odnowić prenumeratę.

Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARJAN MACHALSKI.